Rok VII. Kraków-Podgórze. Czwartek 30 Grudnia 1909 Nr 297

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rekopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Każdy Abonent, który wprost w administracyi „Nowin" uiści całoroczną prenumeratę, otrzyma bezpłatnie i franco kalendarz powieściowy Wojnara. (Prenumerata roczna 18 koron).

Prosimy odnowić prenumeratę!

Administracya „Nowin" znajduje się w domu na rogu Rynku gł. naprzeciw sklepu Rajała.

Czarna kawa prezydyalna.

Prezydent miasta Lwowa powziął dobry pomysł urządzania w stosownych odstępach czasu zebrań obywatelskich przy czarnej kawie. — Na neutralnym towarzyskim terenie, gdzie kulturalność form w dyskusyi musi być zachowana, nastąpić może zbliżenie stronnictw i ludzi, wyjaśnione być mogą kwestye sporne i przez dzienniki bałamutnie przedstawione. — Przy szkodliwem obecnem rozbiciu partyjnem wśród demokracyi, przy kompletnej dezoryentacyi politycznej niektórych pism demokratycznych — przyzwoita dyskusya polityczna korzyści przynosić może nie małe. Lwów dał dobry przykład...

Na „czarną kawę" do salonów prezydenta Ciuchcińskiego przybył także prezes Koła polskiego dr Głąbiński i wygłosił dłuższe przemówienie, w którem przedstawiał politykę Koła i jej wyniki, tak bałamutnie i fałszywie ocenianą przez pewne dzienniki. Prezes Koła zapewnił, że w ciągu stycznia przywódcy klubów zbiorą się celem ułożenia programu prac parlamentarnych i utworzenia stałej większości, złożonej z Niemców i Słowian. — Koło polskie zapewne i w tej większości będzie odgrywało znaczniejszą rolę. Ułożenie programu nie napotka na trudności, program zasadniczo niemal przyjęty. — Z końcem stycznia cały gabinet poda się do dymisyi, poczem bar. Bienerthowi poruczone będzie utworzenie nowego gabinetu. Dr Głąbiński zarzucał pewnym dziennikom krajowym, że niesłusznie krytykowały nieraz taktykę Koła, tłómaczył też niektóre jej fazy. Usprawiedliwiał mianowicie, dlaczego Koło zostawiło wolność głosowania w sprawie traktatu z Rumunią i ustawy upełnomocniającej. Postąpiono tak, aby nie dopuścić do rozbicia Koła.

Co do kontyngentu spirytusowego zapewnił, że rząd rezolucyi Steinwendera nie uwzględni, gdyż wypracowano już nowy projekt ustawy, która ma zacząć obowiązywać za rok. Projekt ten podwyższa nawet kontyngent; pierwsza zaś część rezolucyi Steinwendera o obniżeniu kontyngentu wogóle upadła. W sprawie podziału subwencyj rolniczych za traktaty, na polskie i ruskie, oświadczył dr Głąbiński, że układ ten (nie „ustawa" jak sądzi polityk „Nowej Reformy". Przyp. Red.) dotyczy jedynie wypadku, gdyby Sejm postanowił rozdać te subwencye między poszczególne stowarzyszenia rolnicze, względnie, gdyby stworzył osobną organizacyę dla całego kraju, np. radę kultury rolniczej. Decyzya Sejmu jest jednak swobodna i Sejm może przekazać administracyę tych subwencyj Wydziałowi krajowemu.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos liczni mowcy, między innymi dr Rydygier, dr Thullie, p. Artur Cielecki, dr Dwernicki, pos. Battaglia.

Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie posła dra Löwensteina, który energicznie sprostował bałamuctwa prasy, nie umiejącej się oryentować w sytuacyi politycznej — i potępiając waśni partyjne wśród demokracyi, dobitnie zaznaczył konieczność większej spoistości Koła.

Pos. dr Loewenstein z wielkim naciskiem podniósł, że opinia publiczna o Kole polskiem jest informowana niedostatecznie, a często fałszywie. Powiada, że obecna chwila jest dziejowa — i tak jest w istocie, bo umożliwiono działalność parlamentu. A kwestya stała nie: parlament albo Sejm, ale: parlament albo biurokracya. Owóż w tej sprawie Koło polskie odegrało rolę rozstrzygającą, jako czynnik decydujący i niezbędny, bez którego pośrednictwa Czesi z Niemcami nawet gadać nie chcą. A jednak dziś sławi się zasługi Kreka, Kramarza, a nie pamięta się o zasługach Koła polskiego, które grunt przygotowało do osiągniętego wyniku.

Dziś posłowie z pod czerwonego sztandaru będą z pewnością prawić ogółowi, że to oni ocalili parlament, wszyscy chwalą się swemi zasługami, tylko nie mówi się o Kole polskiem, któremu się największa część tych zasług należy. I tu jest ważna rola dziennikarzy i posłów i inteligencyi w kraju. Bo to, co zrobiono w Wiedniu, to nie jest zdobycz prezesa, ani Koła polskiego, ale zdobycz całego narodu.

W obecnej sytuacyi międzynarodowej, niepewnej jutra, Koło polskie w jedynie możliwy, zdrowy sposób określiło swój stosunek do Słowiańszczyzny: powiedziało sobie, że prowadzić będzie politykę *„polską"!* W kraju mimoto podnoszą się zarzuty, że Koło poszło w usługi Niemców. Jest to wierutną nieprawdą! Kto bowiem wydobył „Unię słowiańską" z matni? — My!

Utworzenie silnej większości ze Słowian i Niemców uczyni tę większość niezależną od drobnych partyjek po 15 głosów, dziś odpadła potrzeba oglądania się na Rusinów lub nawet na syonistów.

Ale jeżeli Koło polskie w tej sytuacyi ma odegrać rolę pierwszorzędną, to musi przestać *być zlepkiem frakcyjek*, a być Kołem polskiem. Kiedy ludowcy wstępowali do Koła, demokraci narodowi, nie chcąc ściągać na siebie odium przeszkadzania, nie sprzeciwiali się zmianie statutu, konserwatyści budowali „złote mosty" i tak zdeteriorowano statut Koła polskiego, że każda grupka z 6 posłów ma wpływ osobny, a nie Koło polskie. Jeżeli do komisyi propozycye wychodzą z grup, to może się zdarzyć, że do komisyi sztuki chłopi zażądają swego reprezentanta, a w ten sposób przedstawicielstwo Koła w komisyach parlamentarnych marnieć musi. Jeżeli więc wstąpienie ludowców do Koła wywołało rewolucyę statutową, to teraz trzeba zrobić kontrrewolucyę, bo lepsze Koło polskie mniejsze, ale silne, niż większe, a niespoiste.

Przy sprawie traktatów handlowych ludowcy zażądali uwolnienia siebie od solidarności, aby potem powiedzieć ludowi, że narodowi demokraci to zdrajcy ludu, że konserwatyści poszli w usługi rządu, że demokraci to Judasze, a jedynie ludowcy bronili interesów ludu. Ale odpowiedziano im: Nie! Jeżeli od tego zależy kwestya bytu Koła, to dobrze, ale niech będzie wolna ręka. I tak to w tej sprawie siła bojowa Koła zmalała do 2, względnie 7 głosów, niby jakiejś małej grupki. Nawet chłopi ze stronnictwa ludowego mówili do siebie, weszli w siebie, a czas wielki zastanowić się, czy wolno dla agitacyi partyjnej rozbijać siłę i solidarność Koła? Owoż nie! W ważnych chwilach, gdy zachodzi kwestya sumienia, może nastąpić zwolnienie od solidarności, ale nie w kwestyi, gdy chodzi, czy skonwertować 15.000 wołów na 30.000 świń.

Tu więc powinno nastąpić przedewszystkiem zaniechanie **wzajemnego zwalczania się demokracyi, bo to odbija się fatalnie na Kole polskiem,** a więc na interesach kraju.

Lew Tołstoj o sprawie polskiej.

Hr. Tołstoj otrzymał list od kobiety polskiej, podpisany „jedna z wielu". Autorka zarzuca pisarzowi rosyjskiemu jego milczenie wobec ucisku, jaki cierpi naród polski.

„Do Ciebie, wielki nauczycielu — czytamy w tym liście — zwracamy się przedewszystkiem ze swemi słowami. Słowo twe przedewszystkim chcemy słyszeć w mroku wielkim. Ono da moc bojącym się podnieść głos, wątpiącym — upewnić się i protest gorący złożyć tym z nas, którzy jesteśmy nieliczni".

Hr. Tołstoj odpowiedź swą wraz z listem „jednej z wielu" odesłał do redakcyi „Żiźń za wsiech", prosząc o jej wydrukowanie. W numerze grudniowym miesięcznika zamieszczono i list i odpowiedź ze znacznemi skróceniami. Hr. Tołstoj w swej odpowiedzi wychodzi z zasadniczego założenia swego: „nie sprzeciwiania się złemu"; z tego powodu uważa on, iż „wyzwolenie uciemiężonych Polaków nie może być uskutecznionym za pomocą siły, lecz jedynie drogą miłości i braterstwa".

„Twierdzę — mówi — że uwolnienie nie tylko Polaków, lecz wszystkich ludzi od niesprawiedliwości i cierpień, na które się skarżą teraz tak uparcie, może nastąpić tylko wtedy, gdy ludzie uznają za obowiązujące dla nich prawo miłości, które nie może iść w parze z użyciem siły przeciw bliźniemu, t. j. uznają niesprzeciwianie się złemu". Sędziwy autor uważa, że należy tylko, aby ludzkość stanęła na tym punkcie widzenia, a całe państwo ucisku zwali się samo przez się. List swój hr. Tołstoj kończy marzeniem, że Polska wolność uzyska, gdy Polacy uznają za najwznioślejsze prawo życia — prawo miłości.

Bardzoby to pięknie było, gdyby miało stać się tak, jak przewiduje Tołstoj — jest on jednak niestety nie tyle myślicielem, co marzycielem-fantastą. „Un fou genial", genialnym szaleńcem nazwał Zola Tołstoja. I miał racyę.

Z KRAJU.

Wadowice. *Dramat miłosny.* Olbrzymie wprost wrażenie wywarła u nas tragiczna śmierć śp. Heleny Orłowej. Młoda, piękna, nadzwyczaj elegancka i majętna wdowa miała wkrótce wyjść za mąż za p. Bolesława Koczyńskiego, leśniczego w Królestwie Polskiem. Dnia 27 b. m. zaszło między nimi jakieś nieporozumienie; podobno w ostatniej chwili miał jej oświadczyć p. K., że nie myśli się z nią żenić. W najwyższym stopniu zdenerwowana i obrażona w swoich uczuciach kobieta, poszła wieczorem do jego mieszkania żądać od niego zwrotu pożyczonych mu pieniędzy na zapowiedzi. W kwadrans potem rozległ się strzał i młoda kobieta zakończyła życie. Co ją ostatecznie spowodowało do odebrania sobie życia, na razie nie wiadomo. Prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo i p. Koczyński był dzisiaj przez sędziego śledczego przesłuchiwany w sądzie. Powszechne zdumienie wywołało zaniechanie sekcyi zwłok, która po tak tajemniczym zgonie (w obecności tylko narzeczonego) powinna się bezwarunkowo odbyć, jak tego ustawa wymaga.

Śmierć dwojga ludzi z zaczadzenia. Z Przemyśla donoszą: Dnia 27 b. m. z rana znaleziono przy ul. Świętojańskiej dwoje ludzi a mianowicie Dymitra i Annę Blizinków, młode małżeństwo, zarobników, na śmierć zaczadzonych. Biedacy ci w niedzielę wieczór zapalili sobie dobrze w piecu węglem i piec zatkali a drzwiczki otworzyli. W poniedziałek rano znaleziono ich nieżywych. Przywołany lekarz dr Manheim stwierdził tylko śmierć.

Gospodarka lwowskiego Banku parcelacyjnego.

Jak ze Lwowa donoszą i jak z głosów lwowskich dzienników wywnioskować można — alarm, wszczęty przez „Słowo Polskie" w sprawie grożącej „bankowi parcelacyjnemu" katastrofy jest uzasadniony. W ostatnich tygodniach zaniepokojeni włościanie poczęli tłumnie żądać zwrotu wkładek.

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

78 Ciąg dalszy.

— Tak, najdroższe serce, to srogie i niebezpieczne, ale też król nie targuje się o nagrodę.

— Naprawdę?

— Ano, posłuchaj:

„Oficer, który zatrzyma przestępców, będzie promowany na generała i otrzyma nagrody sto tysięcy sztabek złota (około dwóch milionów franków). Tak postanowił król najmędrszy między mądrymi".

Małżonkowie patrzyli na siebie w milczeniu.

— Generał! — szepnął Gold.

— Sto tysięcy sztabek złota! — marzyła głośno Silver.

— Niechaj boskie duchy wojenne sprawią, aby bandyci skierowali kroki na nasze drogi! — westchnęli w duecie cnotliwi małżonkowie.

Potem nagle pani porucznikowa zwróciła się do czekającego wciąż na rozkazy żołnierza i rzekła:

— Niech cały oddział będzie w komplecie, niechaj nabiją karabiny; niechaj wytoczą armatę. Ruszaj! Jeżeli się dobrze spiszecie, mąż mój zwolni was od kary!

W dziesięć minut później sześćdziesięciu uzbrojonych ludzi stało wyciągniętym szeregiem w poprzek drogi do Bangkok, z nabitemi karabinami na ramieniu.

W samym środku wojennego szeregu stała armata, grożąc stalową paszczą śmiałkom, mającym odwagę iść drogą od strony Bangkok.

Przy armacie stało czterech artylerzystów, spozierając na groźne działo z uczuciem uwielbienia i obawy zarazem.

Zrobiwszy przegląd oddziału, porucznik Gold wyraził zadowolenie.

Kazał broń ustawić w kozły; na dwóch wzgórkach w pobliżu umieścił wartowników, aby donosili o zjawieniu się każdego przechodnia.

. . . .

Godzina pierwsza w nocy.

Zdaleka echa przynoszą jakieś dźwięki niezrozumiałe, jakby burczenie czy sapanie.

— Co to może być? — zapytują się szeptem żołnierze.

— Coś idzie ku nam.

— Czyżby to byli złodzieje?

Słodka Silver budzi swego małżonka serdecznym kuksańcem.

— Oo! droga moja, jakżeś mnie mocno dotknęła.

— To nic, kochanie. Zdaje mi się, że zbliża się już kapelusz generalski i sztabki złota.

Magiczne te słowa elektryzują syamskiego porucznika.

Zrywa się na równe nogi i nadstawia uszu.

To dziwne. Nic a nic nie słyszy!

A jednak Silver nie myliła się.

Dalekie odgłosy pochodziły od biegu samochodu, na którym uciekali nasi prześladowani znajomi.

Od dwóch już dni pędzą szalenie w różnych kierunkach, ścigani przez dziesięć innych samochodów, wysłanych przez Wilma Odorpa.

Bonzów niebieskich zostawili na opiece białego słonia, wiedząc doskonale, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. A sami marzą, aby wydostać się z granic Syamu.

Tymczasem widzą, iż wszystkie gościńce są strzeżone.

Domyślają się, że telegraf rozniósł wieść o ich ucieczce.

Rozumieją, że są obecnie ze wszech stron otoczeni armatami i karabinami.

Drugiego dnia o zmroku zwalniają biegu i wjeżdżają do jakiejś fosy głębokiej, aby się naradzić co dalej począć?

— Jedna tylko zostaje nam droga — odezwał się inżynier Darel — to jest ta, która w pobliżu rzeki Mekong rozszczepia się na dwie odnogi i jedna z nich łączy się z gościńcem anamskim.

— A więc ruszajmy tam! — woła Lucynka. Ale inżynier potrząsa głową.

— Wiadomo przecie, że najlepsza droga musi być najlepiej strzeżona.

— To trudno!

— Tak... gdybym był sam, zaryzykowałbym. Ale wy, najdrożsi moi!... A zresztą, czyż kule nie zatrzymają samochodu? Możemy wpaść w niebezpieczeństwa, z których niepodobna będzie się wydostać.

Milczenie. Nikt nie mógł zaprzeczyć słusznym słowom Darela.

Zalim i Helena obejmują w serdecznym uścisku Lizzie i okrywają gorącymi pocałunkami.

Prudent zaś patrzy się na tę scenę z pełnemi łez oczyma.

— Wszystko, wszystko raczej, niż znów wpaść w ręce Wilma Odorpa! — szepce namiętnie Lizzie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Organ ludowców „Kuryer Lwowski“ przyznaje również, że stan banku jest zły i że *akcya ratunkowa została podjęta.* „Kuryer Lwowski“ pisze we wczorajszym N-rze:

„Że interesy parcelacyjne popadły w czasowy zastój we wszystkich instytucyach parcelacyjnych, a więc i w Banku parc., to rzecz wiadoma. Ale stąd do stanu upragnionego przez przeciwników p. Stapińskiego jeszcze daleko, tem więcej, że, jak się dowiadujemy, odbyło się wczoraj 27 bm. zebranie przedstawicieli miarodajnych instytucyj finansowych we Lwowie, które postanowiło zapobiec takiemu obrotowi rzeczy, któryby kraj naraził na szkody, czego zagorzalcy polityczni tak pragną“.

Także „Czas“ krakowski, który sympatyzuje z ludowcami, bo używać ich pragnie za taran do rozbijania zgody wśród demokracyi, półgębkiem przyznaje zły stan banku, ale atakuje ostro „Słowo Polskie“, zarzucając mu partyjną bezwzględność. „Czas“ pisze:

„Gdyby wiadomości „Słowa Polskiego“ sprawdziły się i gdyby stan rzeczy, przez nie przedstawiony, okazał się rzeczywiście prawdziwym, a sanacya natrafiła na przeszkody, to „Słowo Polskie“ ciężko odpowie przed krajem za krok, który podyktowała mu jego bezwzględność partyjna“.

Odnośnie do zarzutów „Czasu“ trudno nie zaznaczyć, że system tuszowania takich spraw, jak sprawa „banku parcelacyjnego“, nie da się stosować.

Prawda zawsze wyjdzie na wierzch — i trzeba, aby kraj poznał całą prawdę. W każdym razie kraj nie może dopuścić, aby skutkiem lekkomyślności finansowej pp. Stapińskiego, Olszewskiego i tow. setki włościan były narażone na straty. Składki włościan **muszą być uratowane**; sprawą tą Sejm będzie musiał się zająć.

* * *

Sytuacya finansowa „banku parcelacyjnego“, jak ze Lwowa donoszą, przedstawia się w cyfrach następująco: w Banku krajowym bank ludowców winien jest 1,206.000 kor., w bankach czeskich 340.000 kor., składek chłopskich ma 1,700.000 — a na pokrycie tych pretensyj posiada grunta, których wartość nie pokrywa sumy długów bankowych.

Rada nadzorcza Banku krajowego w sprawozdaniu, podpisanem przez pp. A. Gorayskiego i K. Scipiona, stwierdziła też niedawno, że „bank parcelacyjny zasilał się kredytami *w stosunku wcale nie odpowiednim do jego majątku własnego“.*

Zamach na Karpowa.

Interpelacya w Dumie.

Petersburg. W Dumie referował hr. Bobrińskij o interpelacyi 37 posłów, kadetów i socyalnych-demokratów do prezydenta ministrów w sprawie wybuchu bomby dnia 22 b. m. przy ulicy Astrachańskiej w Petersburgu. Referent twierdził, że interpelacya opiera się na niedokładnych informacyach i zarzucił Milukowowi, że przy wnoszeniu interpelacyi popełnił cały szereg sprzeczności. Mowca atakował partyę kadetów, poczem zaznaczył, że komisya interpelacyjna żadnej prowokacyi i niczego bezprawnego w czynnościach pułkownika Karpowa nie znalazła. Był on niezaprzeczenie mężny i padł ofiarą swojej odwagi. (Żywe oklaski na prawicy). — Referent sądzi, że obrońcy interpelacyi nie będą ostrzyli swego krasomówstwa na wyrazie „prowokacya“, bo przecież słowo to można pojmować rozmaicie. Milukow np. nazwał prowokacyą propozycyę Stachowicza w pierwszej Dumie potępienia terroru. Naszem zdaniem zaś prowokacyą nazywa się pobudzenie przez agenta policyi kogokolwiek do popełnienia przestępstwa, ażeby jego wykryciem zdobyć dla siebie nagrodę. Narada Milukowa z terorystami w Paryżu, na której upoważnił on ich do kontynuowania dalej krwawej taktyki, to są także ohydne prowokacye (oklaski na prawicy). Okrzyki w Dumie z powodu zamachu na Dubasowa, napady prasy na generała Pawłowa, odmowa pierwszej Dumy na potępienie terroru — oto również ohydne prowokacye. Nareszcie „czerwony śmiech“, witający mowcę w drugiej Dumie, kiedy udało mu się powiedzieć cośkolwiek przeciwko terrorowi — oto prowokacye! (Głośne oklaski). Proponując odrzucenie interpelacyi, referent kończy w te słowa: „Pozwoliłbym sobie autorom interpelacyi postawić pytanie: Panowie, czy nie ma krwi na sumieniu waszem?! (Głośne oklaski na prawicy, a głosy na lewicy: „To także prowokacya!“).

Milukow oświadcza, że wchodzi na trybunę nie gwoli pojedynkowi we wzajemnych obelgach. (Hałas na prawicy i głosy: Dosyć! Do rzeczy!). Mowca przyznaje, że w danej chwili autorowie interpelacyi są zaskoczeni znagła, ponieważ nie spełniono żądania ich oznaczenia terminu miesięcznego do rozpatrzenia danej sprawy. W danej chwili nie mogą też dać wszystkich materyałów. Daremnie prawica chce stracić interpelacyę, daremnie poręcza za rząd. W dalszej części mowy swej Milukow, opierając się na danych Burcewa, oraz na doniesieniach prasy zagranicznej i rosyjskiej, dążył do udowodnienia, że mieszkanie przy ul. Astrachańskiej było wynajęte przez samego Karpowa, że istnienie mieszkań konspiracyjnych dla naczelnika wydziału ochrany jest rzeczą zwykłą, że rzeczywistym zabójcą Karpowa nie jest Michał Woskresienskij, ale Aleksander Pietrow, że działalność tych dwóch osób jak gdyby naumyślnie splata się, ażeby zaciemnić prawdziwy stan rzeczy, że w mieszkaniu konspiracyjnem przy ul. Astrachańskiej materyały wybuchowe znajdowały się nie bez wiedzy Karpowa; że urządzanie wybuchów jak gdyby naumyślnie praktykowane jest przed wznawianiem ochrony nadzwyczajnej; że samo przestępstwo stało się przedwcześnie i nie z woli Pietrowa. W końcu Milukow oświadcza, że interpelanci oskarżają nie Karpowa, lecz ten system współżycia rewolucyi z ochraną, która stwarza Dogajewów, Sudiejkiulów, Azefów, Karpowów i Woskresienskich. My nie przegramy nic — kończył Milukow — jeżeli zatkacie nam usta dziś, ponieważ odkryjemy to jutro. A jeżeli bierzecie na siebie odpowiedzialność za rząd, to pamiętajcie, że odpowiedzialność to poważna i nie zazdroszczę jej wcale. (Oklaski na lewicy).

Następnie przemawiali przeciw interpelacyi Krupienskij i Pawłowicz, za Sokołow, poczem dalsze obrady odroczono do środy. (Interpelacya będzie zapewne odrzucona).

Z teki humorysty.

ROMANS.

Pocałował chłopiec
Dziewczynę w rączęta.
A ona we wstydzie
Pobladła jak ścięta...
Więc jął zawstydzona
Całować w buziaku.
A dziewica na to —
Spiekła zaraz raka...
Pocałował w szyjkę
Walcząc z panny dąsem,
Aż ofiara chłopcu —
Oblała się pąsem...
Wreszcie dopadł nóżki
I chociaż się wiła —
Już się ta dzieweczka
Więcej nie wstydziła...

Pigmaljon.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert p. Jerzego Lalewicza. Koncert miejscowego nauczyciela, cieszącego się uznaniem i sympatyą, ma zawsze racyę bytu ze względu na liczne grono osób, które ciekawe usłyszeć go z estrady, porównać jego wskazówki z jego grą i pojęciem. Jeżeli do tego dodamy słuszną opinię o jego pracy wytrwałej nad samym sobą, to zainteresowanie staje się jeszcze żywszem. Pan Lalewicz na opinię, jaką ma, zasłużył nie czem innem, jak rzetelną pracą, wobec której znika potrzeba jakiejkolwiek reklamy lub sztucznej rekomendacyi.

Koncert wczorajszy składał się z dwóch części. W pierwszej mistrze Beethoven, Schubert, Schumann, Chopin, w drugiej wyłącznie młoda Polska. — Ostatnia ze sonat Beethovena (op. III), prześliczna, jasna, wymaga dzielnego pianisty, aby ją jako taką przedstawił. Pan Lalewicz wykonał ją bardzo dobrze. W toccacie Schumana, odegranej z wielką techniczną wprawą, brak było właściwego uderzenia, które stanowi wdzięk tego znakomitego utworu, bo nie o tempo ani o masywność chodzi, ale o to półstaccato, obok licznych odcieni, które podnoszą wartość tych przepysznych figuralnych pomysłów. Szereg utworów Chopina wypadł wcale pięknie. Polonez-fantazya nie przylega jeszcze w zupełności do usposobienia pana Lalewicza.

W drugiej części koncertu dał nam p. Lalewicz poznać same młode utwory polskie. Przedewszystkiem gorąca pochwała pianiście za to, że się tego wszystkiego wyuczył. Pomijam utwór Friedmana, znany z wykonania przez niego na koncertach — ogólne zainteresowanie budził utwór p. Sarneckiej „waryacye“. — Z tego utworu widać, że p. Sarnecka jest w istocie bardzo muzykalną, że ma istotnie wyższe pragnienia, ale też równie niedoświadczoną i niewprawną rękę. — Temat jest niezły — waryacye zaś grzeszą monotonią i brakiem przedmiotowości. Do końca bowiem świata, przedmiotem waryacyi będzie nie tylko temat, ale rozliczna gra wyrazu przez bogactwo pomysłów waryacyjnych.

Panna Sarnecka umie słuchać i podsłuchać, i to nie lada muzykę, ale nie stać ją na wyzyskanie choćby cząstki tego bogactwa, w jakie obfituje fortepianowa faktura.

Z dwóch utworów Różyckiego; legendy i fantazyi — pierwsza ma śliczny temat początkowy, którym się też utwór kończy, w środku jednak autor się rozgniewał wcale nie legendarnie — fantazya jest za krótką na ten tytuł, jest to raczej fantazyjka na „ni to ni owo“.

Publiczność przyjmowała artystę z wielkiem uznaniem i zmusiła do kilku dodatków po wyczerpanym programie.

Poraj.

Z teatru miejskiego. Z powodu jeneralnej próby „Wielkiego Fryderyka“, wymagającego specyalnej precyzyi przygotowań, we czwartek przedstawienia w teatrze miejskim nie będzie. Kasa zamawiań zawiadamia, iż na przedstawienie piątkowe „Fryderyka“ pozostała już bardzo niewielka ilość biletów, również na przedstawienie sobotnie i niedzielne bilety są już na wyczerpaniu.

Z teatru ludowego. Dziś dana będzie „Szopka krakowska“, osnuta na motywach ludowych z piękną muzyką M. Świerzyńskiego. Ostatni akt urozmaicony oryginalnymi tańcami. Szczególnie zwraca uwagę mazur w 4 pary, kozak i krakowiak. We czwartek „Nitouche“, grana zawsze z wielkiem powodzeniem. — W roli Celestyna wystąpi p. Szarkowski. Na wieczór Sylwestrowy przygotowuje dyrekcya przedstawienie składane, na które się złożą: „Wyprawa ślubna“, nader zabawna komedya i „Nowy Rok“ pełna humoru komedyjka ze śpiewami. Prócz tego odśpiewają p. Zielińska i Poleński kilka humorystycznych pieśni. — W przygotowaniu „Imci Pan Dymek“, sztuka osnuta na tle stosunków mieszczan krakowskich w XVII w. Autorem jej jest znany i ceniony miłośnik starego Krakowa, p. Klemens Bąkowski.

Pan Feliks Nowowiejski, dyrektor Tow. muzycznego w Krakowie bawił przed świętami w Amsterdamie, gdzie wykonano jego dramatyczne oratoryum „Quo vadis“, na chór mieszany i orkiestrę. Z recenzyi licznych, pełnych nadzwyczajnych pochwał, przytaczamy szczególnie artykuł „van der Linden“, dyrektora opery w Amsterdamie, w którym tenże ocenia nie tylko jak najpochlebniej utwór dyr. Nowowiejskiego, ale opisuje niezwykle gorące przyjęcie ze strony publiczności.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Balladyna“.
Czwartek: Zamknięty.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota popoł.: „Betleem polskie“.
Sobota wiecz.: „Wielki Fryderyk“.
Niedziela popoł.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Wielki Fryderyk“.
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.
Wtorek: „Wielki Fryderyk“.
Środa: „Wielki Fryderyk“.
Czwartek popoł.: „Judyta“ (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wiecz.: „Wieczór trzech króli“.

Repertuar teatru ludowego:

Środa: „Szopka krakowska“.
Czwartek: „Nitouche“.
Piątek: Wieczór sylwestrowy.
Sobota pop.: „Szopka krakowska“.
Sobota wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wiecz.: „Dzwony z Corneville“.
Poniedziałek: „Szopka krakowska“ i „Nowy Rok“.
Wtorek: „Ciotka Karola“.
Środa: „Kościuszko pod Racławicami“.
Codziennie, oprócz niedzieli, o godz. 5 pop. Kinematograf.

Co słychać w mieście?

Kraków i mięso rumuńskie.

W układzie handlowym z Rumunią wyliczone są miasta, w których mają być założone sklepy dla sprzedawania mięsa rumuńskiego; miast takich jest trzynaście, między innymi Czerniowce, galicyjskiego miasta nie było ani jednego. Dla przyłączenia miast innych w układzie nie wymienionych potrzebna jest zgoda Austryi, Rumunii i Węgier.

Pominięcie Galicyi, tak dotkniętej klęską drożyzny, było koncesyą dla agraryuszy naszych kosztem ludności miejskiej. Posłowie miejscy nie mogli się na to zgodzić. Poseł Zieleniewski zażądał w komisyi gospodarczej, aby także **w Krakowie** wolno było otworzyć miejsce sprzedaży mięsa rumuńskiego, p. Roszkowski upominał się o Lwów. Komisya, a następnie pełna Izba uchwaliły rezolucye wspomnianych posłów, a minister handlu Weisskirchner oświadczył, że pertraktacye z rządami, wchodzącymi w układy, natychmiast rozpocznie i dołoży starań, by życzeniu Krakowa i Lwowa stało się zadość.

Grunwald, Barbakan i panorama.

W ostatnich dniach podniosło się kilka głosów pełnych indygnacyi, twierdzących, jakoby pewne sfery — konserwatywne — niechętnem okiem spoglądały na nadawanie uroczystości grunwaldzkiej wspaniałych rozmiarów. Sfery konserwatywne lękają się pono drażnienia Prusaków i pragnęłyby obchód grunwaldzki ograniczyć do skromnej lokalnej uroczystości. Wczoraj „Głos Narodu“ uderzył na alarm, zarzucając także Radzie miejskiej chęć obniżenia nastroju grunwaldzkiego i dziwną nieczynność w sprawie przygotowań do obchodu.

Obawy te i zarzuty, naszem zdaniem, nie są słuszne. Obchód rocznicy grunwaldzkiej wypadnie niewątpliwie wspaniale. Główną jego częścią będzie zlot sokoli, który stanie się gorącą manifestacyą ducha narodowego. Zarzut zaś nieczynności, stawiany Radzie miejskiej, już o tyle jest nieuzasadniony, że Rada ma jeszcze dostateczny, bo przeszło pół roku wynoszący okres, na przygotowania do obchodu.

Opinia publiczna może być spokojna, że w radzie nie zbraknie radców, którzy nie pozwolą na żadne zaniedbanie i dopilnują, aby sprawy złączone z obchodem (a przedewszystkiem odsłonięcie pomnika ofiarowanego przez Paderewskiego) były należycie i w porę wykonane. Opinia publiczna zżyła się już z myślą wspaniałego obchodu rocznicy grunwaldzkiej i domaga się stanowczo, aby obchodowi nadano kształt wspaniały, godny Krakowa. Wierzymy, że tak się stanie, bo stać się musi. Kraków umie urządzać obchody uroczystości i pewni jesteśmy, że te tysiące obcych, którzy do Krakowa na obchód grunwaldzki przybędą, nie będą rozczarowane.

„Nie drażnić Prusaków“: wzgląd ten nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Takie hasło jest **śmieszne** i nikt się z niem liczyć nie będzie.

Niesłusznie jednak z obchodem grunwaldzkim pewne sfery połączyły sprawę p. Styki.

Pan Styka jest bardzo zręcznym i pomysłowym malarzem. Zna on potęgę reklamy, wie co znaczy le beau geste i lubi w pompatycznych odezwach zwracać się do narodu. Nie darmo p. Stykę nazywano we Lwowie Bombastyką... P. Styka potrafił i teraz ze sprawy panoramy zrobić... sprawę narodową. Panorama jest dla malarza bardzo korzystnem przedsiębiorstwem. Nie dziw, że p. Styka do tego nietrwałego dzieła tak się pali, a Barbakan, którego żąda, dzięki swemu położeniu zapewniłby panoramie znaczną frekwencyę. W sprawie panoramy i Barbakanu przyszło w Radzie miejskiej do formalnej wojny domowej. Nadano sprawie przesadne znaczenie, jakiego nie posiada, a dyskusya, która znalazła żywy oddźwięk w opinii publicznej, zbacza na tory niewłaściwe, dalekie — a nie dotyka kwestyi najważniejszych.

Nasze stanowisko w tej sprawie jest następujące: nie widzielibyśmy nic nie właściwego w tem, gdyby Rada udzieliła p. Styce Barbakanu na lat trzy, oczywiście pod warunkiem, że komisya architektów uzna, że postawienie żelaznej konstrukcyi pod budowę panoramy nie osłabi w niczem starych i jak „Czas“ twierdzi słabych murów Barbakanu. Oczywiście też p. Styka powinien miastu za użycie gmachu zapłacić czynsz odpowiedni, choćby skromny.

P. Styka w pompatycznych swoich odezwach do narodu wskazuje na panoramę jako ważny środek dla podniesienia ducha szerokich mas. P. Styka może ma racyę. Ale p. Styka równocześnie projektuje sobie pobierać koronę za wstęp od każdego widza.

Wątpić należy, czy szerokie sfery z tej panoramy tak bardzo korzystać będą.

Rada miasta Krakowa na jutrzejszem posiedzeniu zajmie się, prócz sprawy panoramy w Rondlu, wyborem 24 członków Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa; ustawą o handlach domowych; zakupnem obszaru dworskiego w Dębnikach i paru mniejszej wagi kwestyami.

Kadencya lutowa sądu przysięgłych. — Dziś odbyło się w sądzie krajowym karnym losowanie ławy sędziów przysięgłych. Losowanie odbyło się w obecności prezydenta sądu r. Pogorzelskiego, r. Kopfa i r. Trzaskowskiego, delegata prokuratoryi r. Obtułowicza i delegata Izby adwokackiej dra Guńkiewicza.

Wylosowani zostali następujący przysięgli główni: Bertel Jakób, właśc. real., Kraków, Bysiek Jakób, rolnik, Płaszów, pow. Podgórze, Dyrka Wincenty, właśc. real., Piaski ad Grzegórzki, Freege Emil, zakład ogrodniczy, Kraków, Frommer Leon, właśc. real. i księgarni, Kraków, Goldberger Majer Maks, tapicer, Kraków, Grzybczyk Michał, rządca dóbr, Wola Duchacka, Guzikowski Michał, budowniczy, Kraków, Hubicki Korczak Władysław, właśc. real., Podgórze, Jarosz Bronisław, urzędnik Tow. wzaj. ub., Kraków, Jasiński Franciszek, właśc. real., Kraków, Klimczak Władysław, restauracya, Kraków, Krudowski Józef, urzędnik Izby handl. i przem., Kraków, Kwaśniewski Władysław, kupiec, Kraków, Kołakowski Kazimierz, urzędnik Tow. wzaj. ub., Kraków, Kurzawa Władysław, urzędnik Kasy Oszcz. m. Krakowa, Laudan Józef, starszy, sprzedaż tow. bław., Kraków, Landesberger Salomon, handel kolon., Podgórze, Lubaszek Kazimierz, urzędnik Tow. wzaj. ub., Kraków, Matula Dyonizy, aptekarz i właśc. real., Podgórze, Mehl Szymon, propinator, Wieliczka, Palmowski Jędrzej, cukiernia, Wieliczka, Proń Mikołaj, apteka, Kraków, Rajal Franciszek, właśc. real., Kraków, Rakower Chaim, właśc. real., Kraków, Schanzer Pinchas, właśc. real., Bochnia, Schindler Wincenty, pracownia mechaniczna, Kraków, Siemek Zygmunt, krawiec, Kraków, Skołyszewski Feliks, młodszy, właśc. młyna, Skawina, Skoczkiewicz Bolesław, właśc. dóbr, Koźmice małe, pow. Wieliczka, Urbański Mikołaj, cukiernia, Kraków, Zadęcki Józef, właśc. real., Podgórze, Zamorski Mateusz, urzędnik Tow. wzaj. ub., Kraków, Zenowicz Franciszek, właśc. real., Kraków, Zweig Mojżesz Aron, właśc. real., Podgórze, Żoławiński Józef, rzeźnik, Dobczyce, pow. Wieliczka.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Buchbinder Leon, fryzyer, Kraków, Grabowski Feliks, tokarz w fabryce Zieleniewskiego, Kraków, Gwóźdź Stanisław, właśc. real., Kraków, Lachowski Konstanty, szewc, Kraków, Lustgarten Wilhelm, właśc. real. i kupiec, Kraków, Ogieński Maryan, kram korzenny, Kraków, Spitzkopf Zygmunt, ajencya handl. mąki, Kraków, Terakowski Franciszek, introligator, Kraków, Wajda Wincenty, właśc. real. i rzeźnik, Kraków.

Kadencya rozpocznie się 3 lutego i trwać będzie do 21 lutego włącznie. Pierwszej rozprawie przeciw Władysławowi Dobrzyńskiemu o oszustwo przewodniczył będzie r. Grodyński. Następne rozprawy bę-

dą mniejszej wagi, dopiero 7 lutego rozpocznie się sensacyjna rozprawa przeciw G. Bazesowi i będzie trwać 4 dni pod przew. r. Ferensa. Wreszcie rozprawa przeciw Szymonowi Notowiczowi z N. Sącza o oszustwo, 14-go lutego, będzie również jedną z ciekawszych. Przewodniczącym tej rozprawy będzie r. Jasiewicz.

Awans urzędników kolejowych. W awansie noworocznym urzędników kolei państwowych znajdują się następujące nazwiska urzędników krakowskiej dyrekcyi: tytuł starszych inspektorów otrzymali r. ces. Antoni Fredro-Boniecki i dr Maryan Starzewski. Tytuł inspektora otrzymał starszy komisarz maszyn p. Izrael Rapoport. W oddziale prawniczym do rangi VI. awansował p. Stanisław Karpiński. — W oddziale budowy i konserwacyi do V. rangi awansował p. Stanisław Warzeszkiewicz; do rangi VI. p. Maurycy Kontecki. Do VIII. rangi awansował p. Ferdynand Poss.

Potanienie cukru już na miesiąc styczeń 1910 przewiduje w rozesłanym komunikacie komitet Zjednoczonych austryackich rafineryj cukru.

Zgromadzenie poufne stróżów kamienicznych odbędzie się dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Lwowskiej l. 15 w Podgórzu w sprawie dalszej organizaacyi.

Cyrk Edison. Atrakcyą programu od piątku dnia 31 b. m. do czwartku dnia 6 stycznia 1910 r. będzie ostatnie oryginalne zdjęcie pogrzebu króla belgijskiego Leopolda II w Brukseli.

Żywa zguba na policyi. Dwunastoletni chłopiec, Herman Dattner z Lipnika, pow. Biała, zaplątał się onegdaj w tłumie ludzi na Groblach i stracił z oczu swych opiekunów. Żywą zgubę umieszczono na policyi, skąd chłopca można odebrać.

Ryba nie umie pływać. Stanisław Ryba należy do pośledniejszego gatunku ryb: całkiem pływać nie umie, jeśli zastawią na niego sieci. Sprzeniewierzył pewną kwotę p. Targowskiemu, kierownikowi instalacyi elektrycznej p. f. Kummer et Co., wprawił w ruch swe płetwy, aby wypłynąć z Krakowa, cóż kiedy policya zastawiła na niego sieci i biedny (czy bledna) Ryba wpadła w nie.

Rybka zgrabnie pływa. Do jednego z krakowskich kinematografów wśliznął się Wład. Rybka, który podjął się zbierać anonse firm dla tego kinematografu. Z uzyskaną za anonse sumą Rybka posterował gdzieś na inne wody, bo właściciel tego kinematografu nie ujrzał go więcej. Policya zabawiła się w rybaka, ale Rybka omija wędkę i zastawioną na niego sieć i dotychczas cieszy się wolnością.

Kradzież w klinice psychiatrycznej. Wczorajszej nocy niewyśledzony sprawca włamał się do kancelaryi budowy kliniki psychiatrycznej przy pl. Aryańskim i skradł prócz książek całe umeblowanie pokoju. Prócz tego okazał się brak kilkudziesięciu desek, niezbędnych do rusztowania.

Od szpitala do aresztów. Wczoraj przywieziono do Krakowa obłąkaną Julię D., żonę naczelnika stacyi w Rymanowie. Pogotowie miało wieźć chorą do szpitala św. Łazarza. Okazało się jednak, że p. D. nie miała potrzebnych papierów, odmówionoby jej zatem przyjęcia w szpitalu. Rozpoczęła się więc wędrówka Pogotowia z chorą kobietą, aż wreszcie po wielu przygodach zgodziła się policya dać jej tymczasowy przytułek w aresztach.

Biczyskiem w twarz. Wczoraj w nocy napadł wchodzącego do bramy swego domu, woźnicę pocztowego, J. Ciastonia, drugi woźnica, który miał według pogróżek zemścić się za jakieś dawne porachunki na Ciastoniu. Zemstę swą wywarł w ten sposób, że palnął grubem biczyskiem w twarz Ciastonia, któremu momentalnie wyskoczył olbrzymi guz wielkości jaja nad okiem, przyczem na chwilę uderzony stracił przytomność. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Nieludzki ojciec. Sześcioletnią żydóweczkę, Kalię Palnecky, ojciec w gniewie tak uderzył laską w twarz, iż przeciął znacznie dziecku policzek. Zranioną dziewczynkę opatrzyło Pogotowie.

Aresztowano włamywaczy do sklepu p. Drobnera. Są to terminatory ślusarscy Kazimierz P. i Tomasz T. — Pieniędzy skradzionych przy nich nie znaleziono.

Pożar legowiska andrusów. W starej ruderze przy ulicy Brzozowej l. 6 nagromadzili andrusy słomy i urządzali sobie noclegi. Dziś rano któryś z nich rzucił zapałkę, która legowisko zapaliła. Straż pożarna ogień w paru minutach ugasiła.

Zaginęli bez śladu trzej włościanie: Jan Molek z Budzowa i Jan Miroch z tejsamej wsi, którzy 2-go listopada br. przybyli do Krakowa, a trzeci Wojciech Bizuń z pod Kocmyrzowa, przybyły 1 listopada br. na rozprawę sądową do Krakowa. Zachodzi obawa, że zaginieni włościanie mogli w stanie pijanym wpaść do Wisły i utopić się, gdyż widziano ich koło Grobli, lub też może padli ofiarą morderstwa. Policya krakowska wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Spryt żandarma. Dnia 26 grudnia aresztował komendant posterunku żandarmeryi z Podgórza, Paciora, ściganego listem gończym sądu obwodowego w Jaśle za zbrodnię gwałtu i zasądzonego na karę kilkomiesięcznego więzienia, Feliksa Dybla z Podgórza, którego już oddawna poszukiwano, jednak Dybel tak był sprytny, iż zawsze na czas przed przybyciem policyi albo żandarmeryi z domu uciekał. Ale wreszcie trafił na sprytnego żandarma. Żandarm Paciora, dokonując w nocy rewizyi w domu ojca Dybla, znalazł syna ukrytego pod pierzyną obok ojca. Dybel, jak się sam chwalił już nieraz, w ten sposób przy nadejściu żandarmów i policyantów się ukrywał.

Obrady budżetowe Rady m. Podgórza. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie podgórskiej Rady w sprawie miejskiego budżetu. Na tapet obrad przyszła bardzo drażliwa sprawa obciążenia podgórskich obywateli 10 procentowym dodatkiem do podatków. Dodatek ten okazał się koniecznym ze względu na niedobór budżetu w kwocie 36.461 koron. Podgórz jednak aż dotąd wolnym był od dodatków do podatków, nic dziwnego więc, że niektórzy radni protestowali przeciw nowym ciężarom podatkowym. — Gwałtownie przeciw owemu 10 procentowemu podatkowi przemawiali radni: Gadomski i Przybylski. Konieczność uchwalenia tego dodatku wykazywali radni: Oberländer, Feuereisen, Łuczko i Rolle, wreszcie burm. Maryewski. Nad wnioskiem odbyto głosowanie imienne: ponieważ 17 radnych oświadczyło się za, a 10 przeciw — wniosek przeszedł i z Nowym Rokiem Podgórzanie otrzymają świeży podatek, który przyniesie około 16.000 koron budżetowi miejskiemu.

Następnie uchwalono rezolucye: r. Przybylskiego w sprawie nowego gimnazyum w Podgórzu; r. Oberländera w sprawie sanacyi okropnych stosunków utrzymania dróg rządowych przez starostwo; r. Bobrowskiego w sprawie rozszerzenia gminnej reformy wyborczej i zamykania szynków w niedziele; wreszcie wniosek r. Rollego, aby magistrat w osobnym memoryale do ministerstwa spraw wewnętrznych domagał się zbudowania nowego gmachu dla ekspozytury policyi, a nie wydzierżawiał za drogie pieniądze na ten cel prywatnych domów.

Z Białej. Policya aresztowała praktykanta handlowego Stan. Białobrodca, rodem z Nowego Sącza, pracującego u kupca Horliszkiewicza w Bielsku. Białobrodziec włamał się w niedzielę do sklepu Reinera w Białej i pokradł co się dało, nie zdołał jednak rozbić kasy wertheimowskiej.

Zmarli. Edmund Bronisław Jastrzębiec Grzębski, emer. dyrektor szkoły realnej w Śniatynie, zmarł w Tarnopolu 26 b. m., przeżywszy 62 lat. Pogrzeb z dworca kol. na cmentarz krak. odbędzie się jutro o godz. 3 pop.

Jan Jachniak, przyżywszy 59 lat, zmarł dnia 27 bm.

Teofil Wysocki, pomocnik handlowy, współpracownik firmy Józef Michnik w Bochni, zmarł w Wiśniczu, w 19 roku życia.

Izba panów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów prezydent odczytał pismo dra Korytowskiego, zawiadamiające, że nie składa mandatu do Izby posłów.

Po przejściu do porządku dziennego przyjęto projekt ustawy o skróceniu czasu sędziowskiej służby przygotowawczej z trzech lat na dwa.

W dyskusyi nad tem przedłożeniem zabrał głos minister Hohenburger i oświadczył, że przedłożenie ma znamiona ustawy przypadkowej, można powiedzieć, ustawy spowodowanej kłopotem. Chodzi mianowicie o usunięcie braków lub przynajmniej zmniejszenie ich w czterech okręgach wyższych sądów krajowych, mianowicie we Lwowie, Krakowie, Tryeście i Zadarze, gdzie wiele posad sędziowskich jest nieobsadzonych.

Członek Izby dr. Tchórznicki w obszernym wywodzie, ilustrowanym cyframi, przedstawił niesłychane przeciążenie sędziów galicyjskich.

W dalszym ciągu posiedzenia Izba panów przyjęła przedłożenie w sprawie zapobiegania i zwalczania chorób przenośnych, ustawę o **pomocnikach handlowych** i ustawę w sprawie **zamykania sklepów w przemyśle handlowym.**

Telegramy „Nowin“.

Nowa ustawa wojskowa?

Wiedeń. Jak donosi „N. Fr. Presse“, zarząd wojskowy nosi się z zamiarem przedłożenia nowej ustawy wojskowej w parlamencie na wiosnę. Zarząd wojskowy chce przedłożyć Izbie cały kompleks ustaw wraz z ustawą zaprowadzającą dwuletnią służbę wojskową i podwyższenie kontyngentu rekruta. Gdyby parlament ustawy te na czas uchwalił, dwuletnia służba wojskowa weszłaby w życie już w przyszłym roku.

Nowy proces Friedjunga?

Zagrzeb. Po ukończeniu procesu przeciwko Friedjungowi krytykowano w kołach koalicyi żywo, że Friedjung w swojej deklaracyi właściwych zarzutów przeciw koalicyi nie cofnął. Tutejszy dziennik „Ustavnost“ zwrócił się do Friedjunga z zapytaniem i otrzymał telegraficzną odpowiedź, że Friedjung uznał na skutek zawiadomienia policyi berlińskiej dwa dokumenta za fałszywe, że jednakże podtrzymuje zarzut, iż serbsko-chorwacka koalicya pozostawała z Serbią w niedozwolonych stosunkach. Obecnie wszystkie dzienniki wzywają koalicyę do ponownej skargi i do doprowadzenia procesu do wyroku.

Katastrofa kolejowa pod Uherskiem.

Praga. Dyrektor kolei radca dworu Trnka powiedział, że prawie cała wina wypadku pod Uherskiem spada na asystenta Zeissa, który początkowo twierdził, że semafor ustawiał na „stać“, ale przesłuchiwany w dalszym ciągu przyznał, że sygnalizował „wolny przejazd“. Część winy, co prawda, spada i na dwóch funkcyonaryuszy telegraficznych, którzy powinni byli asystenta przestrzedz, lecz jest to z ich strony tylko zaniedbanie służbowe.

Po przyznaniu się do winy, Zeiss, za wstawieniem się dyrektora kolei, został wypuszczony na wolną stopę i wrócił do rodziny. Obecnie wychodzą na jaw szczegóły, które znaczną część winy przerzucają na **przełożonych Zeissa**; donoszą mianowicie, że Zeiss, przebywszy ciężką chorobę nerwową, na podstawie świadectwa lekarza kolejowego, który go uznał za niezdolnego do służby przy ruchu, prosił przed kilku miesiącami o przydzielenie go do innej służby. — Mimo wyraźnie brzmiącego świadectwa lekarskiego, dyrekcya tej prośbie odmówiła. Na święta szef stacyi bez urlopu wyjechał i Zeiss sam objął funkcyę naczelnika ruchu.

Lueger o Chorwatach.

Zagrzeb. „Agramer Tagblatt“ ogłasza rozmowę z burmistrzem miasta Wiednia drem Luegerem, który między innemi powiedział: Nie wierzę temu, co świadkowie w procesie Friedjunga zeznawali o działalności Chorwatów. Mojem niezłomnem przekonaniem jest, że Chorwaci są wierni państwu i dynastyi; inna jednakże jest rzecz ze Serbami, wśród których zagnieździł się pewien rodzaj polityków, o których Lueger nie chce się ściślej wyrażać. Chorwaci mogą mieć pewne zaufanie do Wiednia, ale muszą mieć cierpliwość. Chorwacka kwestya zostanie uregulowaną po wyjaśnieniu się położenia na Węgrzech. Po złamaniu przewagi Madziarów Chorwaci mogą być pewni wszelkiego poparcia. Dr Lueger poruszył także kwestyę przemienienia dualizmu na tryalizm, przez utworzenie południowo-słowieńskiego państwa. Takie państwo — rzekł — jest moim ideałem, ale swoją drogą leży ono w dalekiej przyszłości.

Przesilenie w Turcyi.

Konstantynopol. Wielki wezyr Hilmi pasza wręczył sułtanowi dymisyę. Przesilenie w partyi młodotureckiej jest bardzo poważne. Słychać, że były wielki wezyr Kiamil pasza ma znowu powrócić do władzy.

ZE ŚWIATA.

Sprawa Hofrichtera. Jak słychać, w sprawie Hofrichtera bliski jest stanowczy zwrot. Koła urzędowe głoszą, że znaleziono już ślady, prowadzące do osoby, od której Hofrichter dostał sinek potasu. Jest to kobieta.

Wczoraj odbyło się przesłuchanie porucznika Hofrichtera. Przesłuchania nie doprowadzono do końca, gdyż Hofrichter okazywał wielkie zdenerwowanie i dawał odpowiedzi bez związku. Po godzinie odprowadzono go do celi. Na zarządzenie sędziego śledczego, audytora Kuntza, zbadał Hofrichtera lekarz wojskowy. Pokazało się, że powodem zdenerwowania jest bezsenność, trapiąca Hofrichtera od kilku dni. Lekarz zapisał środki uspokajające.

Stan umysłowy Hofrichtera będzie badany zrazu w szpitalu garnizonowym, potem władze wojskowe zasięgną opinii wydziału lekarskiego Uniwersytetu.

Ogłoszono wyniki chemicznego badania wnętrzności kapitana Madera, który zginął po zażyciu pigułek, otrzymanych w liście. Badanie stwierdziło, że Mader musiał połknąć obie pigułki bezpośrednio po sobie. We wnętrznościach znaleziono jeszcze 630 miligramów cyankali, mimo, że trucizna ta bardzo szybko rozkłada się i wchodzi w krew.

Nowy tygodnik ilustrowany. Ukazał się już pierwszy numer „Tygodnika Narodowego Ilustrowanego“, pisma dla rodzin polskich, wydawanego przez p. A. Marweg. Numer składa się z 32 stronic interesującego tekstu i ilustracyj. W układzie i rodzaju treści pismo to wzoruje się na pismach poznańskich, które tak wielką zdobyły sobie popularność. „Tygodnik Narodowy“ nie jest pismem politycznem, jest natomiast pismem narodowem, poruszającem w artykułach wstępnych wszelkie zagadnienia, mające już to pośrednio, już to bezpośrednio związek z kulturą polską. Słowem „Tygodnik Narodowy“ ma stać na straży kultury polskiej i obyczajów ojców naszych, które aż nadto często ulegają spaczeniu.

Dodać w końcu należy, że „Tygodnik Narodowy“ zamieszcza stale 3 powieści, oryginalne polskie i tłumaczenia celniejszych utworów obcych; wreszcie i dział „Dla dziatek“ i „Humorystyka“ również posiadają swój stały kącik. Z tego wynika, że „Tygodnik Narodowy“ będzie w całem tego słowa znaczeniu przyjacielem rodziny polskiej. Spodziewać się należy, że jako taki „Tygodnik Narodowy“ będzie miał u nas zapewnione powodzenie, czego mu życzymy.

Prenumerata, niezwykle niska, wynosi rocznie (za 52 zeszyty, każdy objętości 32 stron) 9 koron, półrocznie 4 kor. 80 h., kwartalnie 2 kor. 40 h. Administracya „Tygodnika Narodowego jest w Krakowie ul. Wiślna l. 2.

Długi ks. Ludwiki. Imieniem księżnej Ludwiki Koburskiej zamieścił adwokat dr Rabenlechner we wczorajszych wiedeńskich dziennikach sprostowanie pogłosek, obiegających o jej majątku. „Nieprawdą jest — stwierdza dr Rabenlechner — że długi księżnej Ludwiki wynoszą 15 milionów koron. Co się tyczy poszczególnych pozycyj, pojawiły się wiadomości, podające cyfrę 8 milionów długów wcale nie istniejących. I tak nie istnieje żadne berlińskie konsorcyum z rzekomą pretensyą $1^1/_2$ miliona koron, nie istnieje wierzytelność hr. Szapary 3 i pół miliona, również nie zostały zakupione dobra w górnej Bawaryi nad Ammersee za 1,100.000 kor., jak również nie istnieje obciążenie hipoteczne dóbr na Węgrzech w wysokości półtora miliona koron. Klientka moja nie jest dłużną ani grosza hotelom „Astoria“ i „Kaiserhof“ w Berlinie. Jubilerowi Lacloche w Paryżu dłużną jest jej królewska wysokość nie 300.000, a tylko 60.000 franków. Również podana na 350 tysięcy franków pretensya jednego z magazynów mód w Paryżu, wynosi tylko 70 tysięcy franków“.

W rozmowie z korespondentem „Berliner Neueste Nachrichten“, zaznaczył dr Imhoff, adwokat księżnej, iż księżna jest w bardzo dobrych stosunkach z obecnym królem belgijskim i może zamieszkać w jednym z zamków pod Brukselą.

Sprawa bezdańska. W piątek w głównym sądzie wojennym petersburskim sądzona była w drodze kasacyjnej sprawa napadu na stacyę Bezdany pod Wilnem, dokonanego dnia 14 września 1908 roku. Po przesłuchaniu sprawy tej w pierwszej instancyi we wrześniu r. b., w sądzie okręgowym wileńskim, przeniesiono ją do Petersburga.

Oskarżeni o współudział w organizacyi rewolucyjnej P. P. S., o napad rabunkowy na pociąg, o grabież 477,408 rubli, przyczem padł trupem jeden żandarm, sześciu zaś żołnierzy zraniono, zostali skazani: Fijałkowski, Świrski i Grabowski na karę śmierci, zaś Grabowski i Kozakiewicz na katorgę (4 i 7 lat).

Skarga kasacyjna, podzielona na dwie części, kwestyonuje w pierwszej wyrok ogólny, dotyczący wszystkich podsądnych. Prócz tego prokurator założył protest co do wyroku na Cezarynę Kozakiewiczównę, adwokat przysięgły Patek również podał osobną skargę w obronie Swirskiego. Dziwne zachowanie się Swirskiego na sądzie wywołało wiele przeczących sobie wzajemnie pogłosek i komentarzy. Swirskiego uznali lekarze za człowieka nienormalnego przed dziesięciu laty, którzy zgodnie orzekli, że Świrski jest chory psychicznie. Mimo to sąd wileński, wychodząc z założenia, iż oskarżony symuluje, skazał go na karę śmierci.

Druga część sprawy obejmuje staranie obrońcy oskarżonego Zakrzewskiego o wznowienie sprawy jego klienta. Skazany na śmierć austryacki poddany Zakrzewski dowodzi swej nieobecności na miejscu zbrodni, twierdząc, iż od połowy sierpnia do września r. z. przebywał zagranicą w Austryi, zaś 14 września, w dzień napadu, znajdował się na stacyi Żmerynka kolei Południowo-Zachodniej, gdzie otrzymał własnoręcznie telegram.

Sąd postanowił: wyrok na Swirskiego, Zakrzewskiego i Cezarynę Kozakiewiczównę skasować i sprawę zwrócić dla ponownego rozpatrzenia do wileńskiego sądu okręgowego.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Hafciarki uzdolnione w ręcznym hafcie znajdą zaraz stałe zajęcie w pracowni „Hermina" ul. Karmelicka Nr. 15. Roboty daje do domu. 1488

Uczeń do praktyki potrzebny do cukierni W. Nowaka w Bochni. 1524

Podoficer rachunkowy I. klasy, kawaler lat 30, w 12 roku służby, poszukuje znajomości w celu matrymonialnym. Skromny posag wymagany. Dyskrecya zapewniona, na anonimy nie odpowiada; propozycye przyjmuje do 5 stycznia 1910 pod „Mars 9" poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1540

Panna lub mężczyzna z dobrem pismem ze znajomością języka niemieckiego z chęcią do pracy a z umiarkowanemi wymaganiami znajdzie stałe zajęcie. Pierwszeństwo mają osoby z praktyką kelęgarską. Zgłoszenia pisemne pod F. G. H z odpisem świadectw przyjmuje Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 1541

Panny uzdolnione w krawieczyźnie potrzebne są do pracowni ul. Długa l. 16. II. p. 1542

Na wycieczkę na sobotę i niedzielę do Zakopanego poszukuję eleganckiej i przystojnej towarzyszki. „Krakus 455" poste-restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 1544

Do sprzedania.

Suknia balowa różowa, jedwabna jest do sprzedania ul. Długa 65 I. p. drzwi na lewo. Oglądać można od 12 do 2-giej popołudniu. 1543

Sklep chrześciański zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin" Wiślna 2. 1545

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

- 12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
- 3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
- 3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
- 4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
- 6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
- 8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
- 8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
- 8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
- 11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
- 1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
- 1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
- 2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
- 2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
- 6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
- 7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
- 10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
- 10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
- 11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
- 2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
- 6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
- 7·26 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
- 7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
- 7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
- 8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
- 8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
- 11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
- 11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
- 1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
- 1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
- 3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
- 5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
- 6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłow...
- 6·29 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
- 9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
- 9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
- 10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
- 11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
- 11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakotéż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizinego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.